GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska" z dod. „Przyjaciel Dziatek" wychodzi codzien. z wyjątk. niedziel i świąt i koszt. mies. na pocztach 2000 mk., z odnosz. do domu 2036 mk., do Polski mies. 3500 mk. lub 7000 mkp. które należy wpłacić na nasze konto w Banku Dyskontowym w Bydgoszczy.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 200 marek za rządek jednołamowy. Wiersz reklamowy 800 marek. Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają. Redakcja i Administracja: Olsztyn, Mühlenstr. 2. Tel. 531. Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Rok XXXVII. **Olsztyn, na niedzielę 13 maja 1923 r.** **Nr. 103.**

Drugie przemówienie posła naszego p. Jana Baczewskiego w sejmie pruskim.

Berlin. (PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego poseł polski, Baczewski, uzupełnił swe wywody z poprzedniego posiedzenia.

Następnie przedstawił poparte datami i nazwiskami fakty charakteryzujące smutne położenie polskich dzieci w szkołach niemieckich i wogóle szkolnictwa polskiego w Niemczech. Mówca zawezwał ministra oświaty, aby dał jasną i stanowczą odpowiedź, chociażby nawet odmowną na pytanie, jakie stanowisko zajmuje rząd w sprawie szkół polskich w Niemczech.

Berlin. (PAT) Odpowiadając na przemówienie posła Baczewskiego (w sejmie pruskim), poseł nacjonalistyczny, Koch, oświadczył m. in. co następuje: Od czasu, gdy zniknęło w Prusach królestwo i ustalił się nowy porządek rzeczy, przemawiał po raz pierwszy poseł polski. Myli się grubo, ktoby przypuszczał, iż poseł polski przemawiał w innym duchu, niż przemawiali Polacy w czasach przed rewolucją. Poseł Bacaewski przytaczał wieczne skargi i żale, do których jesteśmy przyzwyczajeni. Poseł polski zarzucał rządowi pruskiemu, iż rząd ten w niczem nie różni się od rządów dawniejszych. Wspomniał on o pruskich żandarmach, jak to zwykle czynili posłowie polscy. My, narodowcy niemieccy zarzucami polityce dawnych rządów, iż polityka ich nie była stałą. Jesteśmy przekonani, iż, gdyby była stała, nie istniałoby dziś niebezpieczeństwo polskie. Polska powstała dzięki niemieckim zwycięstwom. Gdzie jest polska wdzięczność? Kto Polskę buduję, powiedział Bismarck, ten robi sobie z Rosji nieprzyjaciela, a w Polsce nie znajdzie przyjaciół. Wzywam rząd, aby sprawę wychowania młodzieży pokierował tak. jak tego wymaga interes Niemiec, zapewniając go zarazem, iż w pracy tej będzie miał zawsze nas po swej stronie (brawa na prawicy, protesty ze strony posłów polskich.) Następny mówca, dr. Moenshmeier (partja ludowa) oświadczył, iż stronnictwo jego solidaryzuje się z wywodami poprzedniego mówcy i protestuje przeciwko przemówieniu posła polskiego.

Zamach na bolszewików w Lozannie.

Lozanna, 11 maja. Wczoraj wieczorem około godziny 9 tej stali się trzej członkowie rosyjskiej delegacji ofiarą zamachu. Zamach wykonał członek tak zwanej ligi narodowej na przedstawiciela rosyjskiego w Rrzymie Worowskiego, dawniejszego szefa finansowego ambasady rosyjskiej w Berlinie Ahrensa oraz na eksperta handlowego Dilibkowskiego. Worowski zaraz zmarł, dwaj inni są ciężko ranni. Morderca oddał razem 7 strzałów. Po zamachu stawił się natychmiast policji. Nazywa on się Conradi, liczy lat 38 i był w roku 1916 oficerem rosyjskim. Wedle własnego zeznania zamach wykonał ażeby się zemścić na bolszewikach którzy ojca i wuja jego zamordowali.

Dokąd prowadzi duch z roku 1914.

Do pism centrowych nadesłano z Berlina artykuł polityczny, w którym jakiś Dr. T. występuje w sposób spokojny ale stanowczy przeciwko polityce rządu Rzeszy w Berlinie, mianowicie przeciwko ostatniej nocie wystosowanej do rządów koalicyjnych w sprawie zagłębia Ruhry. Dr. T. żąda, ażeby kanclerz wyjaśnił w mowie uzupełniającej treść noty następujące punkta: 1) stosunek niemieckiej noty do traktatu wersalskiego, 2) rzeczywistą wysokość spłat niemieckich i procenty, 3) gwarancje, 4) kwestję pasywnego oporu. Dr. S. powiada, że rząd Dr. Cuno prawdopodobnie będzie musiał zgryść kwaśne jabłko w sprawie gwarancji i rozpocząć układy z poszczególnemi gałęziami gospodarczemi w Niemczech. Rząd będzie również musiał przygotować odpowiednie prawa. Najtrudniejszem będzie dla rządu zajęcie stanowiska w sprawie pasywnego oporu. Rząd będzie musiał w tej sprawie pertraktować z kierownikami tego oporu na zachodzie. Ale właśnie w tym punkcie gabinet Dr. Cuno się podobnie zaangażował jak rządy w Paryżu i w Brukseli, tak iż usunięcie konfliktu bez kryzysu parlamentarnego tam lub tu się nie obędzie. Od Anglji i Włoszech w tej sprawie niczego spodziewać się nie można. Niemcy i Francja będą musiały konflikt pomiędzy sobą załatwić, lub konflikta wcale nie załatwią.

A więc mówicie już publicznie o dymisji gabinetu Dr. Cuno. Mówi się również o tem, że zaniechanie pasywnego oporu będzie koniecznem. Słowem Niemcy przygotowują się do zupełnej kapitulacji.

„Gazeta Olsztyńska" już w styczniu przekonaną była, że tak będzie. W nr. 6 z dnia 10 stycznia 1923 pisałem w artykule „Was nun?" Skąd się wziął kanclerz Dr. Cuno? Wynalazł go zdaje się Prezydent Niemiec, który zna rzemiosło rządzenia, lecz jak przeciętni Niemcy, nie zna zagranicy. Nie zna, gdyż w kwestji reparacyjnej polityka niemiecka popełnia błąd za błędem i nie chce lub też nie umie poprowadzić akcję tak, ażeby koalijanci włącznie Francji pozbyć się mogli uczucia niezaufania.

W nr. 11 „Gazety Olsztyńskiej" z dnia 16 stycznia pisałem w artykule „Wiry", że Niemcy napróżno wyczekują protestów amerykańskich i angielskich.

W artykule „Na złej drodze" w nr. 14 z dnia 19 stycznia 1923 r. pisałem, że Niemcy złą drogę obrali i że nikt Niemiec w tej polityce popierać nie może. „Jest to hazard, ba! pewna zguba! Dziś opanował naród niemiecki pewien szał, lecz otrzeźwienie nastąpi". A dalej: „Zdrowy rozum dyktuje, że taka polityka nie przyniesie narodowi niemieckiemu żadnych korzyści, przeciwnie, może temu narodowi przynieść katastrofę".

Dalsze artykuły „Cóż się dzieje?", „Duch z roku 1914", „Psychoza wojenna" bardzo się Niemcom nie podobały. Niech oni te artykuły przeczytają sobie dziś.

W numerze 22 z 28 stycznia 1923 r. twierdziłem, że tymczasowym rezultatem polityki Dr. Cuno jest pewność, że Francuzi zajętego zagłębia Ruhry nie opuszczą. Słowem jest, że gabinet Dr. Cuno wycofania się wojsk francuskich się nie doczeka. Następcy Dr. Cuno będą mieli twardy orzech do zgryzienia". Odczekujmy, czy się wszystko nie wypełni.

W nr. 29 z dnia 6 lutego pisałem: „Furror tentonicus? Geist von 1914? Idźcie na tej drodze, nikt was już nie powstrzyma. Oczy się wam otworzą, gdy będzie zapóźno".

Później rozpoczęła się znana heca przeciwko „Gazecie Olsztyńskiej". Prawda bowiem w oczy kole. Hakatyści i nacjonaliści spowodowali nawet, że „Gazetę Olsztyńską" zakazano.

Dziś się powoli wykazuje, że przewidywania „Gazety Olsztyńskiej" się wypełniają. Polityka niemiecka dotycząca zagłębia Ruhry kosztowała naród miljardy, a jaki jest skutek? Może powiecie teraz, że my Polacy szydzimy z was. Broń Boże. Żałujemy was. Żałujemy, że wciąż jeszcze marzycie o tem, że duch z roku 1914, lub jakiś tam „duch Yorka" może was zbawić. Rzućcie wreszcie te wszystkie cesarskie duchy pomiędzy stare graty. Pozbądźcie się tych duchów, gdyż to duchy pychy, a więc duchy złe.

Polityka, której przyklaskują wschodniopruscy nacjonaliści, zawsze was do zguby doprowadzi. To jest pewnem jak Amen w kościele. Obserwator.

Coś dla „Ermländische Zeitung" i jej przyjaciół politycznych.

Jeżeli prasa niemiecka zohydzanie Polski uważa za swój cel i swój program, natenczas nikt jej tej pracy zabronić nie może. Każdy tak śpiewa, jak mu dziób urósł. We wszystkim atoli należy zachować miarę i granicę. Byle jaki pamflet nadesłany z biura hakatystycznego prasa niemiecka wschodniopruska zamieszcza. Nawet centrowa »Ermländische Zeitung« znowu taki ohydny artykuł pod tytułem „Frankreichs Vasallen" wydrukowała.

Niedawno berlińska „Germania" zamieściła o Polsce artykuł objektywny i rozsądnie napisany, a centrowe gazety wschodniopruskie czerpią materjał o Polsce z błota hakatystycznego. Zamieszczają ohydne pamflety bez zmian i bez żadnych uwag. W jakim celu?

„Psia uległość Polski wobec Francji," cynizm, nienawiść, „polnisches Joch", itd. A wszystkie wyzwiska rzuca się na Polskę dla tego, ponieważ Prezydent Polski był na Pomorzu i generał Foch jest w Polsce. Przecież te całe wybuchy nienawiści, niezadowolenia, zazdrości, są płaskie i wprost dziecinne. Wżyjcie się przecież nieco w duszę narodu polskiego i zrozumcie, że naród polski oddając cześć Fochowi oddaje cześć prawu, sprawiedliwości milionom bohaterów, którzy za wolność narodów, a więc i za wolność Polski życie swe położyli.

Polska militaryatyczną nie była i dziś nią nie jest Zmusza ją do utrzymywania znacznej liczby wojska twarda konieczność, niebezpieczeństwo ze wschodu i zachodu jej zagrażające. Nic absolutnie nie stoji na przeszkodzie do utrzymywania normalnych stosunków z Polską. Obecny rząd w Polsce nie ma zamiarów agresywnych i przyszły rząd tych zamiarów także mieć nie będzie.

Ale polityka Niemiec w stosunku do zachodu i wschodu zmienić się musi. Do tego nadzwyczajnych wysiłków zdaniem naszem nie potrzeba. Precz z odwetem, precz z marzeniami o „Saisonstaat", precz z gadaniem o „geklitterten ethnischen Grenzen Polens auf Kosten aller Nachbarvölker", precz z tem kokietowaniem krwawej Rosji bolszewickiej, precz z tem czekaniem aż ten potwór rzuci się na Polskę i ją rozszarpie, precz z temi dawkami nienawiści w prasie niemieckiej zatruwającemi duszę narodu niemieckiego

Będziecie zawsze sami, jeżeli tak postępować będziecie. Sami na zewnątrz. A wewnątrz? Czyż zajścia obecne w sejmie Pruskim nie powinny być dla was przestrogą? Ta wasza nienawiść odejmie wam resztki symatji za granicą, a wewnątrz was samych zgniecie i zmiażdży. Nie wróg tak do was przemawia. Wróg prawdziwy on wam tego nie powie. On cieszy się z waszej polityki zewnętrznej i z roboty reakcjonistów i komunistów wewnątrz państwa, gdyż widzi, że dążycie do przepaści.

Gdybyście więcej zważać zechcieli na nasze słowa, na nasze rady i wskazówki. Ale wy wszędzie wietrzycie wrogów. My nieraz się wydziwić nie możemy, gdy widzimy tę waszą chęć zemsty, tę tak serdeczną i tak okropną nienawiść. Skąd się wam to wszystko bierze? Kto wam ją do serc waszych sęczy?

Chcielibyśmy wam nieraz wyraźnie prawdę powiedzieć. Nie możemy uczynić tego, bo denuncjujecie nas i wzywacie prokuratora. Np. sprawa z Francuzami w zagłębiu Ruhry. Cóż tam się właściwie dzieje? Czemuż wy temu oficerowi francuskiemu w Essen winę przypisujecie? Gdyby wasz oficer to samo uczynił, czyż wtenczas byście go tak samo potępiali? Czemu podajecie tylko wyjątki z procesa w Werder, czemu podajecie tak tendencyjne wyjątki? Już te tendencyjne wyjątki mają jakieś dziwne światło na tę smutną i krwawą aferę. Zważcie, że są ludzie bezstronni, którzy umieją myśleć logicznie i objektywnie.

Ale z wami gadać, to znaczy — groch rzucać w ścianę.

Otworzą wam się oczy, jak będzie zapóźno.

Swój.

Redakcja „Katolika“ i zjazd prasy polskiej w Berlinie.

W „Katoliku“ czytamy w artykule „Zjazd prasy polskiej w Niemczech“ pomiędzy innemi:

»Katolikowi« nadesłano zaproszenie na Zjazd, lecz widzieliśmy się spowodowani odpowiedzieć na nie odmownie i to z powodów wynikających z poniższej korespondencyi.

Zaproszenie na Zjazd brzmiało:

Berlin, 14. 4. 1923.

Do drukarni »Katolika« w Bytomiu.

W związku z pismami naszemi z dnia 8-go i 14-go marca przesyłamy w załączeniu nadesłane nam wnioski dla Zjazdu Prasy Polskiej w Niemczech. Jak wiadomo, Zjazd odbędzie się w dniach 21 i 22 b. m. Z względu na nieobliczalną ważność i doniosłość tego Zjazdu dla przyszłego społeczeństwa polskiego w Niemczech jak równie odwrotnie dla wydawnictw samych, nie możemy uznać pod żadnym warunkiem choćby najważniejszej wymówki w razie nieprzybycia; będziemy zmuszeni widzieć w nieprzybyciu fakt sabotażu, z którego wywnioskować będziemy nakaz surowych przeciwdziałań. Dla tego prosimy uprzejmie o łaskawe przybycie. Zagajenie Zjazdu nastąpi o godz. 10 z rana.

Związek Polaków w Niemczech
Zarząd Wykonawczy
Za Zarząd: Dr. Kaczmarek, sekr. gen.

Odpowiedzieliśmy jak następuje:

Bytom, 20 kwietnia 1923.

Związek Polaków w Niemczech
Zarząd Wykonawczy w Berlinie.

Zarówno treść, jak i ton listu Szanownego Zarządu z dnia 14 go kwietnia b. r. czyni nasz udział w Zjeździe Prasy Polskiej niemożliwym. Katolik.

Odpowiedź nasza była dla tego taka, jak podajemy, ponieważ z zaproszenia wynika, iż urządzający Zjazd nie zdawali sobie sprawy, czem jest prasa, jak się do niej mówi i pisze.

Ażeby to unaocznić, a zarazem przypomnieć im, że najlepsza dla życia publicznego narodu jest prasa niezależna i szanująca tak siebie, jak innych, odpowiedzieliśmy odmownie na zaproszenie, motywując je nie zasadniczem przeciwieństwem do Zjazdu, lecz zupełnym brakiem zrozumienia u urządzających, co do stanowiska prasy niezależnej. Mamy nadzieję dla dobra sprawy, że nasze postąpienie dopomoże im do zoryentowania się w sytuacji.

Tyle „Katolik“.

Stwierdzić musimy niestety, że treść naszego „zaproszenia“ była ta sama. Wywody „Katolika“ są słuszne. Przedstawiciel wydawnictwa naszego a zarazem i przedstawiciel redakcji protestował przeciwko treści i tonowi zaproszenia w Berlinie. Ton jak i treść listu jest rzeczywiście nietylko niemożliwą, ale wprost obrażającą. Przedstawiciel redakcji wziął pomimo tego udział w zjeździe, ponieważ uważał, że dobro sprawy wymaga, ażeby nad tonem i treścią „zaproszenia“ przejść po ostrym proteście do porządku dziennego. Kazimierz Jaroszyk.

Przegląd polityczny.

Polska.

Ostatni czas pobytu Focha.

Warszawa. 9. 5. Dziś o godz. 8,05 rano przybył z Poznania do Warszawy marsz. Foch w towarzystwie min. spr. wojsk. Sosnkowskiego i świty, witany na dworcu przez posła francuskiego Panafieu, przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Z dworca marszałek udał się do swych apartamentów w prez. rady min. Dzień dzisiejszy będzie dniem pożegnania marsz. Focha w Warszawie, dniem ostatnich oficjalnych spotkań. O g. 6,40 po poł. nastąpi wyjazd marsz. Focha do Lwowa, a stamtąd do Krakowa. W Krakowie spotka się marsz. Foch z marsz. Piłsudskim, który pożegna go w imieniu rządu i armji. Z Polski marszałek uda się do Pragi, a stamtąd do Belgradu, skąd wraca do Paryża. Przed swym wyjazdem z Warszawy marszałek Foch złoży wieniec u stóp pomnika Mickiewicza i Poniatowskiego.

Weygand do Sikorskiego.

Warszawa. (PAT.) Odpowiadając na depeszę, wysłaną w d. 3. bm. przez gen. Sikorskiego do gen. Weyganda, gen. Weygand wystosował z pokładu statku »Lormine« telegram treści następującej: Jestem głęboko wzruszony, iż rząd, sejm i senat Polski, jak również przedstawiciele wszystkich odcieni opinji społecznej Polski powzięli tak szlachetną myśl złączenia święta narodowego ze świętem przyjaźni francusko-polskiej, w którem niestety nie mogłem wziąć udziału ze względu na ważne służbowe obowązki. Proszę Pana, przyjąć osobiście i złożyć na ręce przedstawicieli narodu polskiego wyrazy mego niezmienionego przywiązania do Waszego Drogiego kraju, któremu szczerze życzę pomyślnego rozwoju i potęgi. Gen. Weygand.

KRONIKA.

Olsztyn, 12 maja 1923.

Kalendarz na poniedziałek: Bonifacego.
Wschód słońca o godz. 4,18; zachód o g. 7.39.

* **Olsztyn.** Cenę za piwo podwyższono o 50 procent. Niekorzytny to widok dla lubowników piwa.

— Ze sądu. Przed sądem ławniczym w Olsztynie stawał przed kilku dniami stolarz R. z Worlin. Oskarżony, który odsiaduje obecnie 2 letnią karę więzienną w Olsztynie, skradł kupcowi Färberowi z Olsztynka rower, który sprzedał później do Gryźlinach. Sąd skazał go za tę kradzież włącznie z dwuletnią karą poprzednią na 2 lata i 6 miesięcy więzienia.

— Kto płaci najwięcej podatków? Ministerjum finansów Rzeszy niemieckiej ogłosił zestawienie dochodów Rzeszy z podatków i ceł za miesiąc marzec br. Z zestawienia tego wynika, że osoby pobierające zarobki lub płace (robotnicy, pracownicy i urędnicy) zapłaciły tytułem podatku dochodowego 179.079.338.667 mk., zaś handel, rzemiosło, przemysł i rolnictwo tylko 9.543.700.771 mk. Znaczyło, że robotnicy, pracownicy i urędnicy płacą 20-kroć więcej podatków, jak wszyscy inni podatnicy.

— Konwalje zawierają w swoich wonnych kielichach bardzo niebezpieczną truciznię. Odurzająca woń konwalji szkodliwą jest dla zdrowia, i często czujemy ból głowy mając w wazonikach konwalje w pokoju. Na nocnych stolikach nie powinno się nigdy stawiać konwalji. Taksamo nie dawać dzieciom tych niebezpiecznych kwiatów. Dziecko bowiem ma ten zwyczaj, że wkładają wszystko w usta i przez to mogłą się otruć, a conajmniej zacharować. Zwiędłych kwiatów nie trzeba także wyrzucać na dwór, bo jeżeli ptactwo chociaż odrobinę tej trucizny zje przepłaci to życiem.

— Nieszczęście samochodowe wydarzyło się przedwczoraj wieczorem o godzinie 7 mej niedaleko Dorotowa. Samochód, w którym siedziało 6 osób się przewrócił. Kierownik samochodu syn kupca Kocha z Olsztyna został na miejscu zabity. Dwaj dalsi pasarzerowie odnieśli poważne obrażenia cielesne.

— 8 bm. skradł jakiś nieznajomy mężczyzna we wieku około 30 lat rower, który zostawił właściciel na ulicy bez dozoru. Za wykrycie złodzieja wyznaczył właściciel roweru nagrodę.

— Ministerstwo państwowe mianowało w tych dniach ks. proboszcza Krixa z Lamkowa kanonikiem we Fromborku.

— Długoletni kanonik przy kościele św. Jakóba w Olsztynie ks. Józef Teschner umarł w święto Wniebowstąpienia Pańskiego we Fromborku: Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 14 maja o godzinie 10½ przedpołudniem.

* **Licperk.** Kilku młokosów napadało w nocy z soboty na niedzielę przechodniów ulicznych i biło batami. Gdy stróż nocny K. wzywał ich do pokoju rzucili się na niego i poczęli go bić. W obronie własnego życia strzelił K. kilka razy do napastników raniąc kilka z nich. Dwaj napastnicy Kuhn z Retsch i Thiel z Neuendorfu którzy zostali ciężko skaleczeni odstawieni zostali do domu chorych gdzie Kuhn następnego dnia wieczorem umarł.

* **Klewki.** W poniedziałek 7 bm. przywieziono z majątku Stary Olsztyn beczkę okowity na dworzec do Klewk. Jeden z robotników kolejowych dawniejszy podoficer chcąc coś nowego pokazać, wrzucił palącą się zapałkę do beczki, którą poprzednio opróżniono z okowity. Nagle eksplodowała żelazna beczka przyczem 4 robotnicy odnieśli poważne obrażenia cielesne. Jednego z nich musiano powozem zawieść do domu.

* **Bieskupiec.** W niedzielę aresztowała tutejsza policja W. Ostrowskiego i G. Moritza. Aresztowanych obwinia się o kradzież.

* **Świętosiekierka.** Od przyszłej soboty znikł bez śladu 14½ letni uczeń ogrodowy E. Kreutzer z Świętosiekierki. Czy chłopaka spotkało nieszczęście lub stał się ofiarą zbrodni niewiadomo.

* **Piława.** W samobójczym zamiarze przeciął sobie przed kilku dniami robotnik W. stąd w swojem mieszkaniu tętnicę. Pomimo silnego upływu krwi zdołano utrzymać go przy życiu.

* **Tolniki.** Robotnikowi B. Skubigowi skradziono jednej z ostatnich nocy za 200000 marek bielizny z bielnika.

Kuba z pod Wartemborka gada:

W mojem przeszłem gadaniu pytałem się waju, co Francuzy powiedzą na notę niemiecką i zaraz wama odpowiedziałem, że będziewa musieli pewnie dalej durchhaltować i czekać aż te Francuzy z Rury wyjdą. Możewa czekać. Co myślita, jak długo? Nie jestem prorokiem tylo sławnym dyplomatą, który gada siła, ale nigdy nie powie wszystkiego. A jeśli jesteśta ciekawi co ker z będzie, to spuśćcie się na Alensztajner Caitunk, która już pisze o ryktrycmeglichkajten des kabinec Cuno. Inny blat pisze, że nachfolgerem będzie Sfresemann. Siła gadają też o tem, że ja mam być kanclerem, ale ja zawczasu poziedam tutaj w mojem rajchsancajgerze, że aus sztrategyszen grynden chwilowo ten kanclerposten nie przyjmuję. Zresztą gdzie miałbym jako kanclerz rezydencję w Olsztynie, kiedy w polskiej willi generały od Hajmatdynstu jeszcze siedzą? A potem mam jeszcze kartofle do sadzenia i gospodarz tego urzędu mi przyjmać nie pozwolą. Powiadają gospodarz, że po żniwach to mogę przyjąć kanclerstwo. Gospodyni zaś powiadają, że mnie wyrzucą na łeb, jeślibym kanclerzem niemieckim został. A wieta, że gospodyni moja nie żartują.

Gospodyni moja nie używają wprawdzie kopyści ani gnoju, ani pałki jak owta młoda małżonka z pod Olsztyna, ale używają do bicia mnie pana stworzenia i sławnego dyplomaty prostej miotły. Ja wama to otwarcie powiadam i tego się cale nie wstydzę, bo z babami sobie najsławniejsze wojowniki i największe dyplomaty rady nie dadzą. Wieta przecież, że gdy pewien pogromca zwierząt wszedł do klatki z 10-ciu lwami i 5-ciu tygrysami, to jakiś chłop się słusznie odezwał: »Gdyby tam zymiast tych lwów i tygrysów siedziała moja baba, toby on tam napewno nie wlazł«. W landtagu pruskim wiceprezydent i wszystkie posły poradzić sobie nie mogli z posłem komunistycznym Frau Wolffstein i dwóch beamtrów wynieść ją z landtagu musiało. Ładne obrazki mają te nasze posły w tym landtagu pruskim. Pany posły wadzą się, nawet sobie głowy rozbijają, policjanty posłów wynoszą, żeby aby tamoj naszym posłom jakiej krzywdy nie wyrządzono. My ich na sejm wysłali i teraz jesteśmy odpowiedzialni, jeżeli im się tamoj jaka krzywda stanie. Jakiś Mazur wynalazł podobno pancerz, któ rego kule nie przebijają. Pośliita tam takie pancerze naszym posłom do Berlina a na głowę dajta im chełm stalowy, aby tylo na święta zdrowo do domu przyjechali. Czy aby te nasze posły zabezpieczone są na życie? I to się wszystko dzieje przy obradach nad etatem oświaty.

Panu redaktorowi, co to napisali tak piękny berycht o obchodzie 3 maja w Olsztynie zwracam uwagę, że zapomnieli napisać o tem, że sławny dyplomata Kuba z pod Wartemborka zaszczycił obchód swoją obecnością. Tak zresztą mi się wszystko dobrze udało na tym obchodzie, a najwięcej mi się udały te wszystkie panny, co tak pięknie deklamowały. Gdyby moje syrce nie było tak zakamieniałe na babskie pokusy, tobym każdej z tych panien po kawałeczku serca swego ofiarował. Niech tylko pan redaktor napiszą, gdzie te panny mieszkają, a może się do wszystkich w rajby wybiorę, jeżeli gospodyni na to pozwolą. Jak się nazywają to już wiem: Łukówna, Brzeszczyńska, Orłowska, Szarnowska, Barczewska i Grzywaczewska. Pozdrawiam wszystkie i zasyłam im dzisiaj mój obrazik w »Gazecie Olsztyńskiej« na pamiątkę. Powiadam wama zawczasu, że umiem tak gadać jak owten W. P., tak grać i śpiewać jak Sch. i nad poziomy wzbijać jak St., a co do piękności i niezinności kawalerskiej nikt mi nie dorówna.

O financamtach dziś siła pisać nie będę, bo wy przecież wszyscy wieta, co financamty znaczą. Financamty to jest najważniejszy urząd w naszym kochanym dajczlandzie. On zorguje się o to, abyśta czasem nie zostali miljarderami, albo aby wama się czasem nie zachciało kupać Polski, jak panu Worgitzkiemu.

Na ostatku donoszę, że wybieram się do Leszna w niedzielę. Będę u pana Olka i czekać tamoj będę na młodzież naszą z Leszna, Raszęga, Bartółt i t. d. Spodziewam się, że wszystkie młodziaki, także w spódnicach, się stawią i mnie na własnorodzone oczy tamoj oglądać będą. Gospodyni dała mi urlop a więc pojadę. Jestem młody i dla tego przecież mnie do waszego towarzystwa także przyjmieta. Jeżeli przyjmieta mnie, zaśpiewam wama na nutę »Hej fiisacza dziatwo«:

Hej warmijska dziatwo
Hej dalejże, dalej,
Zgoda i oświata
Tylko nas ocali.
Więc młodzieży polska
Gwarno i wesoło,
Kochajmy się, łączmy
W towarzyskie koło.

Żywo i wesoło
Wzlatuj nad poziomy,
Dumnie i odważnie
Chociaż biją gromy.
Z wiarą bracia, siostry
Idźmy naprzód śmiało,
Niech piosenka polska
Zabrzmi u nas wkoło.

Bez serc i bez ducha
To szkieletów ludy
A więc idźmy kędy
Zapał tworzy cudy,
Ramię do ramienia
Nabierzmy otuchy
Złączmy w jednym ogniu
Myśli swe i duchy.

Wtenczas prysną lody
Warmji światło ćmiące
Przyjdzie czas swobody
I zbawienia słońce.
A choć nad tym szlakiem
Burza się rozsroży
Będzie nad Warmjakiem
Blask opieki Bożej.

Kuba z pod Wartemborka.

Z Powiśla.

* **Elbląg.** Sąd ławniczy w Elblągu skazał przed kilku dniami 28 letniego robotnika Brosowskiego z Królewca za żebraninę na 4 tygodnie więzienia. B. był już w Westfalji za żebranie karany.

* **Elbląg.** W zamiarze samobójczym zażyła trucizny pewna 34-letnia pani z Hamburga mieszkająca w pewnym tutejszym hotelu. Pomimo tego, iż natychmiast zawieziono ją do domu chorych, nie można jej było utrzymać przy życiu. Przyczyną samobójstwa są podobno niesmaski familijne.

— Za krzywoprzysięstwo skazana została 38 letnia żona górnika Petersa z Malborka na rok więzienia i 3 lata utraty praw honorowych.

Z Mazur.

* **Szczytno.** Preszłej niedzieli udał się 26 letni pomocnik leśniczy Willam z naleśnictwa Mendryny do Szarnówka. Wieczorem wracał łódką przez jezioro Koszeńskie. Wilianowi towarzyszył 16 letni parobek Lochner. Obaj nie przyjechali do Mendryn i przypuszcza się że się utonęli w jeziorze. Lódka przybyła do brzegu napełniona wodą. Znaleziono także kapelusz Wiliama.

Z drugich części Prus Wschodnich.

* **Wystruć.** Samobójstwo popełnił 70 letni W. Baumann z Wystruci. Od 5-tego bm. nie widziano go poza domem, i gdy w tych dniach otworzono przemocą drzwi do jego mieszkania znaleziono starca już jako trupa z przerzniętem gardłem.

* **Szyłokaranna.** Burza szalejąca pszeszłej niedzieli nad tutejszą okolicą wyrządziła wielkie szkody. W Gaidellen uderzył piorun w zabudowania gospodarza Wicherta, które spaliły się doszczętnie. Oprócz tego spaliły się wszystkie maszyny, pasza i część żywego inwentarza. Dalej zapalił piorun chlew gospodarza Bautata w Kenkel. W chlewie znajdujące się dwie krowy, kilka świń, owiec i drób spaliło się także. Także tej samej niedzieli uderzył piorun w stodołę gospodarza Gaidelna w Uszlöken. Ogień rozszerzył się także na chlew i sklep. Wszyscy trzej gospodarze ponoszą wielką szkodę ponieważ byli bardzo nisko zabezpieczeni.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Olsztyńską“!

O gradobiciu.

Gradobicie jest to straszna klęska, która niszczy nieraz całą nadzieję zbiorów, całoroczny trud rolnika w niwecz obraca, grozi widmem niedostatku i głodu. Jakże łatwo upaść w takiej chwili na duchu, gdy się widzi bujne przed chwilą i śmiejące się pięknym kłosem łany, później zbite, zniszczone, obrócone w kupę połamanych źdźbeł, z których czasem tylko nawóz być może.

Jednym środkiem 'najważniejszym jest zabezpieczenie się w jakiem Towarzystwie ubezpieczeniowem przeciw gradobiciu, przyczem gospodarz jest w stanie, jeśli nie całą wartość to przynajmniej jakąś część wartości w pieniądzach odebrać, gdy tymczasem jeśli nie jest nigdzie zabezpieczony, to traci nieraz wszystko i cały rok pracy przepada na marne i co dalej idzie, musi się zapożyczać na dalsze prowadzenie gospodarstwa. Gdyby tak, co nie daj Boże, przez dwa trzy lata gradobicie przyszło, to gospodarzowi, który nie jest zabezpieczony, przyjdzie nic innego, jak tylko sprzedać gospodarstwo. Każdy rolnik musi być koniecznie zabezpieczony od gradobicia, tak jak jest zabezpieczony od ognia, to jest obowiązkiem jego. Ma się rozumieć, trzeba się zabezpieczyć w Towarzystwach nie żydowskich, lecz tylko w solidnych firmach, a także niedowierzać pierwszemu lepszemu człowiekowi, który przyjdzie do gospodarza i przedstawi się jako agent danego Towarzystwa.

Przy zabezpieczeniu się trzeba podać rzeczywistą wartość plonu, jaki można z danego kawałka pola zebrać. Nie przesadzać, gdyż polisa niebezpieczeniowa kosztuje wtedy drożej. Przy ubezpieczeniu podaje się zwykle zboża i płody przemysłowe, roślin pastewnych i okopowych nie opłaci się podawać, gdy grad nigdy wiele im nie zrobi.

Zabezpieczenie od gradu ratuje wprawdzie częściowo od straty i prawdziwej szkody czasami nie jest w stanie wynagrodzić. Gdy grad przyjdzie na kwieciu, zboża a jest gęsty i mocny, wtedy ponosimy największe szkody, a nieraz musimy zaorywać pole nawiedzone gradem. Nigdy nie należy zaorywać pola, jeżeli się jest ubezpieczonym przed zameldowaniem do swego Towarzystwa i dopiero po przyjeździe Komisji szacunkowej. Jeśli zboże jest tak zabite, że nic z niego nie będzie, należy zaorać i zasiać jaką roślinę, aby pole nie próżnowało. Gdy grad przyjdzie w czerwcu na początku, to jeszcze można zasadzić ziemniakami, najlepiej jednak zasiać jakiej mieszanki z pejuszką wyką na zielona paszę, przez co zaoszczędzimy paszy na zimne.

Rozmaitości.

Bunt na chińskich okrętach wojennych.

Na pokładzie chińskiego krążownika i trzech kanonierek, które stoją w porcie szanghajskim wybuchł bunt wśród załogi pochodzącej z Fukien. Buntownicy zamianowali admirała Lin-Czing-Czanga głównodowodzącym flotą, jako protest przeciw zamianowaniu przez rząd pekiński generała Sun-Czuan-Fanga wojskowym gubernatorem Fuskiemu. Załoga grozi zbombardowaniem budynków rządowych w Fukien, jeżeli Sun-Czuan-Fang nie cofnie się do Pekinu. Datychczasowy dowódca floty chińskiej admirał Tu Sik-Wei podał się do dymsij z tego powodu. Bunt rozszerzył się także na inne porty, a komisarz wojskowy w Szanghaju otrzymał rozkaz aresztowania Lin-Czing-Czanga.

Przemysł i handel.

Rynek pieniężny.

Płacono dnia 11. maja:

za 100	marek polskich	82,75	mk.	niem
za 1	dolar amerykański	40373,—	„	„
za 1	gulden holenderski	15760,—	„	„
za 1	funt szterlingów ang. . .	185536,—	„	„
za 1	frank szwajcarski	7241,—	„	„
za 1	frank francuski	2648,—	„	„
za 1	lir włoski	1915,—	„	„
za 1	koronę czechosłowacką .	1200,—	„	„
za 100	koron austryjackich. . . .	56,55	„	„

(Królewiecka giełda płodów rolnych).

Królewiec, 11. maja. Przywóz: 3 wagony żyta.

Notowania urzędowe: żyto 64—65000, pszenica 73—74000, owies 55—56000. Nieurzędowo: jęczmień 53—57000.

Usposobienie zwyżkowe, chęć kupna większa.

Myśli i zdania.

Wiedzą sąsiedzi, jak kto w gminie siedzi — jeśli więc Bóg stworzył Cię Polakim, nie udawaj Niemca, bo to na nic się nie zdaje. Swoi będą Cię lekceważyć a dla przeciwników stajesz się pośmiewiskiem.

Ruch towarzystw.

Kółko amatorskie. Lekcja śpiewu do „Swatów“ w środę 16. o godz 8 w Internationalu.

— **Lekcja śpiewu kościelnego** Tow. Młodzieży w Olsztynie odbędzie się we wtorek 15 maja o godz. 1/28 wiecz. w hotelu International. Liczny udział członków konieczny. Zarząd.

Olsztyn. Miesięczne zebranie Tow. Kobiet polskich odbędzie się w niedzielę 13 bm. o godz. 4-tej po południu w hotelu International. O liczne przybycie członkiń i gości prosi Zarząd.

Redaktor: Seweryn Pieniężny. Drukiem i nakładem Joanny Pieniężnej z Olsztyna.

sklepieniu nieba ponad wysmukłemi palmami. Rozgłos dzwonu unosi się dźwierznie po lesie. — Wielki Krzyż, godło zbawienia, majestatycznie zarysowuje się wśród gęstwin zieleni, oznajmując hen — daleko, że tu misjonarze — niezmordowani opowiadacze Ewangelji św., Ojcowie Biali, rozłożyli namioty, zbudowali gniazdo chrześciańskie.

Tu Ojcowie Biali większą część dnia poświęcają swoim czarnym dzieciom (murzynom), ucząc uprawy roli na obszernych plantacjach ryżu okalających całą mysję.

Nikt to chyba nie wątpi, że murzyn również jak i brat jego biały w Europie musi coś jeść dla podtrzymania życia. Lecz co to? Nagle powstał jakiś niezwykły ruch. Ojcowie i czarni przybysze gromadnie się, skupiają. — Strach, przerażenie maluje się na twarzach; w poczuciu bezsilności każdy z nich odmawia u stóp krzyża Rożaniec św. z czcią i gorącością.

Straszne przeczucie ich nie zawodzi. Handlarz murzynami jest niedaleko. O tem dało znać kilka zbiegłych czarnych. Banda myśliwych żywymi ludźmi przebiega kraj, rabując, łupiąc z właściwą mahometanom nienawiścią wszystko, co z Krzyżem ma łączność. Banda zaznacza swą obecność straszną pożogą.

Łuna, bijąca fantastycznie na ciemnem sklepieniu nieba, nadaje jakieś złowrogie piętno scenie nocnej. Wtem w trzasku dnia spostrzegają nadzórcę karawany, schodzącej wolno z pochyłości sąsiedniego wzgórza.

Brudno-białawe płaszcze arabów stanowią sprzeczność z odzieniem pstrem murzynów, w łańcuchy skutych. Niedaleko od misji, tuż obok plantacji bananów zamierzają się rozłożyć.

Na ten widok misjonarze dla większej pewności naradzają się, czy mogliby orężem owolnić swych braci czarnych.

Serce przemawia na korzyść szlachetnych usiłowań, rozum zaprzecza temu.

Ach! gdyby mieli dobrzy Ojcowie do swych usług garstkę odważnych żołnierzy europejskich i kilka strzelb, wtedy ani chwili nie wahając się, z pomocą Bożą zwyciężyliby ich.

Niestety! nie mogąc zopobiedz nieszczęściu, muszą być niemymi tylko świadkami okrucieństw, uniknienie których zaliczą do najszczęśliwszych chwil życia.

Straszna rzeczywistość!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przyjaciel Dziatek

Dodatek tygodniowy do „Gazety Olsztyńskiej“.

Redaktor: Jan Brzeszczyński z Gronit.

Dopuśćcie dziatkom iść do mnie a nie wzbraniajcie im, albowiem takich jest królestwo niebieskie.

Nr. 17 | Olsztyn, dnia 13. maja 1923 r. | Rok II.

Biedny ptaszek.

Dziewczyna:

— Czemuś tak smutna, ptaszyno mała?
Czy ci serduszko żal gniecie?
Co ci jest, powiedz — wiedziećbym chciała,
Czy ci źle bardzo na świecie?

Już powróciła luba wiosenka,
Ptaszki śpiewają wesoło,
Aż pod niebiosy płynie piosenka,
Słychać ją zewsząd wokoło.

Spójrz, jak się pięknie zielenią drzewa,
Jak ślicznie świeci słoneczko!
W jego promieniach kwiatek dojrzewa,
Co wzrósł na łące nad rzeczką.

Ptaszek:

— Nie dla mnie słonko na błękit wschodzi,
Nie dla mnie radość, wesele.
W mej duszy rozpacz tylko się rodzi,
Smutek mi przypadł w udziele.

Z gniazda mi drogie wydarto dziatki,
Co było szczęściem mym przecie,
Oj! czyż być może dla serca matki
Większe cierpienie na świecie?

We mnie radości nic już nie wznieci,
I ledwie, ledwie, że żyje...
Ach! kto niegodnie zabiera dzieci,
Niechaj wpierw matkę zabije!

Kto też był tak niegodziwy, że zabrał pisklęta tej biednej ptaszynie?

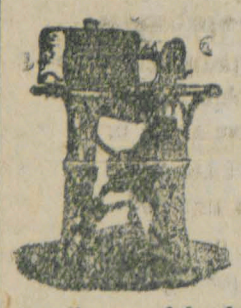

Centryfugi i maszyny

do szycia

najlepsze fabrykaty, taniej jak u konkurencji, poleca

Bernhard Bulitta,

Wartembork.

Baczność!

Materjały na ubrania, suknie, kostjumy, paletoty

kupuje się bardzo tanio i dobrze w składzie materjałów

Proszę zważać na firmę!

J. A. Ulanowski, ul. Królewska 78 (Königstrasse)

(naprzeciw rzezalni miejskiej).

Sprzedaż drzewa.

W wtorek 15 maja sprzedawane będzie drzewo z nadleśnictwa Corpele w lokalu p. Marzinczika w Szczytnie. Sprzedawane będzie drzewo budulcowe, pożytkowe i opałowe. Początek o godzinie 10-tej przedpołudniem.

— Drzewo pożytkowe i opałowe sprzedawane będzie w czwartek 17 maja w Freiwalde przy Maldeutach. Początek o godzinie 9 tej przed południem.

— Z nadleśnictwa Ramuckiego sprzedawane będzie drzewo we czwartek 17 maja 1923 r.

Na czas szkolny

polecamy:

zeszyty, pióra, trzonki, atramenty, rysiki, bloki do rysowania i malowania (Zeichenblock), ołówki, farbki itd. itd.

Księg. Gazety Olsztyńskiej.

Nasiona trawę, tymotkę, koniczynę czerwoną

poleca tanio

L. KUNATH, Olsztyn.

GROMNICE

poleca

Księg. J. Pieniężnej, Olsztyn.

Skrzypce

z pudełkiem na sprzedanie. Zgłoszenia do eksped Gazety.

Chłopak

do posyłek zgłosić się może natychmiast w ekspedycji Gazety.

Polak-katolik

poszukuje dzierżawy około 100 morgowego gospodarstwa. Zgłoszenia pod lit. R. K. do eksped. Gazety.

RODACY POPIERAJCIE RZEMIEŚLNIKÓW POLSKICH!

Lekcja I.

Ostrożnie z zapałkami.

Mali chłopcy, Stefan i Kazimierek, wzięli pokryjomu paczkę zapałek i wybrali się do lasu. Przechodzili koło obory. Stefan chciał spróbować, czy zapałki są dobre i jednę z nich potarł o ścianę. Zapałka zapaliła się, złamała i upadła na słomę, leżącą przy ścianie. Słoma zajęła się raptownie. Płomień stawał się coraz większy. Przerażeni chłopcy z krzykiem i płaczem zaczęli uciekać. Ludzie nieprędko przybiegli na ratunek. Obora i dom zgorzały.

Ćwiczenie: Kto podpalił słomę? — Czy teraźniejsze zapałki można przy potarciu o ścianę zapalić? — Z jakiej przyczyny zapali się zapałka? — Potrzyj dwa zimne drzewka mocno jedno o drugie i przekonaj się, jakie są po tarciu!

Lekcja II.

Śpiewak majowy.

Pogodny, cichy i ciepły wieczór majowy; woń rozkwitłego jaśminu rozchodzi się dokoła, a perełki rosy w promieniach księżyca drżą i błyszczą na listkach i trawkach. Posnęły ptaszki, pszczółki żuczki, motylki; żadnego nawet szmeru niema w ogródku, tylko — cisza, smrok, blaski i wonie.

Wtem odezwał się głos jakiś silny, przenikający, a jednak tak słodki, że wpada nie tylko do ucha, ale i do serca. Cóż to za śpiewak nuci wśród cieniów nocy? Czyś dlatego wybrał sobie taką chwilę, aby mu nikt nie przeszkadzał? Śpiewa, śpiewa, coraz wyższych dobywa tonów, urozmaica je trylami na coraz smętniejszą nutę.

W ogródku cisza. Zdaje się, że i drzewa i krzewy wsłuchane są w tę pieśń cudowną, bo ani gałązka się nie ruszy, ani listek zaszeleści.

Tym śpiewakiem jest słowik, szare, drobne ptasze, przylatujące na wiosnę a opuszczające nas w jesieni. Ten śpiew trwa niedługo; a na święty Wit już słowik cyt!

Ćwiczenie: Kto już słyszał słowika? — A kto go widział? — W jakich miejscowościach można słowika natrafić? — Kiedy on śpiewa?

Listy.

Penglity, dnia 26 kwietnia 1923 r.

Kochany Przyjacielu!

Wypełniając Twoje życzenie, piszę do Ciebie liścik. Ja, Agata Kiwitt (Kiwit) urodziłam się w Szałałdzie 29 września 1912 roku. Gdy miałam 6 lat, zaczęłam chodzić do szkoły. Podczas głosowania odwiedzałam polską szkołę, w której się nauczyłam trochę czytać i pisać po polsku. Po plebiscycie musiałam znów do niemieckiej szkoły chodzić. Gdy miałam 9 lat, przeciągnęliśmy do Penglit. W tym miesiącu zaczęłam chodzić na polską naukę przygotowającą do Komunji świętej. Gdy mam czas, uczę się zawsze czytać i pisać i chętnie czytam w Przyjacielu Dziatek. Zawszę mówię po polsku, bo się nie wstydzę polskiej mowy; przeciwnie chlubię się, że jestem Polką.

Z pozgrowieniem

Agata Kiwitt.

G...., dnia 3 maja 1923 r,

Kochany Wuju!

Chciałbym wiele pisać, ale muszę teraz na polu bydło paść, to nie mam na polu papieru i pióra. Ale elementarz zawsze ze sobą na polu mam. Że dzisiaj trzeciego maja, dlatego piszę wieczorem ten list.

Bądźta wszyscy zdrowe! Anton.

Przyjacielski kącik.

Bardzo się uradowałem, czytając liścik Agatki. To mi zuch! Ona się nie wstydzi polskiej mowy, otwarcie przyznaje, że jest Polką i podaje swoje nazwisko. Antoś z G. jest dzielny chłopak, że się rodzicom na polu przysługuje a polskiego czytania i pisania się ćwiczy. Zakończył swój liścik czysto po warmijsku. W polskiem języku trzeba mowić i pisać: Bądźcie wszyscy zdrowi! — Taksamo się mowi: idźcie, bierzcie! a nie „idźta", „bierzta"! Wujasz.

Przez szkaplerz ocalony.

Z opowiadań hr. Ledochowskiej, głównej kierowniczki Sodalicji św. Piotra Klawer.

(Początek, który w nr. 16 jest wypuszczony.)

Noc afrykańska. — Prześliczne gwiazdki błyszczą na ciemnem